Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.

NASZA ZIEMIA

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I POTRZEBOM WSI

REDAKTOR NACZELNY: KAZIMIERZ ŁASZKIEWICZ.

№ 2. Warszawa, Niedziela 8 stycznia 1928 r. Rok II



Dnia 6 stycznia obchodziliśmy uroczyste święto Trzech Króli, na pamiątkę, że w dniu tym trzej Monarchowie ze wschodu złożyli pokłon i dary przy żłóbku nowonarodzonego Chrystusa.

Wigilja Trzech Króli i samo święto kończy okres tak zwanych Świętych Wieczorów, rozpoczynający się w wigilję Narodzenia Bożego.

W te Święte Wieczory nie powinno się oddawać żadnej ciężkiej pracy.

Ludzie po wsiach schodzą się w chałupach, odwiedzają się wzajemnie, gospodarze radzą o swoich sprawach, a kobiety i dziewczęta przędą wspólnie len i konopie.

W tym czasie odbywa się w każdej wsi po kilka wesel, więc zwłaszcza dla młodzieży jest to okres zabaw i wesołości.

Ilustracja nasza przedstawia Trzech Króli, Kacpra, Melchjora i Baltazara, kiedy za przewodnictwem gwiazdy betlejemskiej podążają z darami do stajenki, w której narodził się Pan Świata.

W związku z wyborami do Sejmu.

Od dłuższego czasu, a w szczególności od czasu upadku Witosa i jego rządów partyjnych, — lud wiejski coraz bardziej dochodził do przekonania, że zjednoczenie ruchu ludowego jest konieczne. Z tego, jak do niedawna rządzono Polską, lud wiejski nie miał żadnego pożytku, a w Państwie tak dużem i bogatem, jakiem jest Polska, nie widać było jaśniejszej przyszłości. Przyszłość ta zaczęła się dopiero ukazywać, kiedy rządy przeszły w ręce Marszałka Piłsudskiego, a do pomocy Mu stanęli ludzie, miłujący pracę i porządek z wicepremjerem Bartlem na czele.

Zaczęto zastanawiać się, dlaczego przez 7 i pół lat nie znalazł się rząd, którýby zapewnił obywatelom, że praca ich nie pójdzie na marne. Zaczęto również zastanawiać się nad tem, dlaczego rząd Marszałka Piłsudskiego, który dopiero od półtora roku kieruje Państwem, wprowadził takie porządki, jakich, niestety, dotychczas nie było: dał możność zagospodarowywania się, bez obawy zmarnowania ciężkiej pracy?

Wtedy zaczęto rozumieć, że tak się zaczęło dziać dlatego, iż rząd obecny nie myśli o interesach tej czy innej partji, ale o interesach wszystkich obywateli.

Zrozumiano także, że tylko w tem Państwie może być dobrze, w którem rząd nie jest partyjny, ale jest rządem ogółu.

Kiedy przyszło to zrozumienie w masach ludowych, wówczas wszyscy i każdy z osobna zobaczył jasno, że tylko zjednoczenie w pracy dla Państwa, a tem samem dla siebie, może doprowadzić do tej szczęśliwości, jaką na ziemi mieć można.

Różne partje ludowe zauważyły, że rzesze chłopskie mają już dosyć partyjnictwa. Zaczęto więc mówić o zjednoczeniu ludowem. Ale skończyło się na gadaniu, nic nie zrobiono, bo każdy sprawy swojej partji stawiał wyżej, niż sprawy ludu wiejskiego. Gorzej jeszcze dziać się zaczęło wśród partyj ludowych. Zamiast zjednoczenia zaczęli się kłócić między sobą przywódcy i coraz bardziej rozbijać się.

Od Witosa odszedł zasłużony ludowiec senator Bojko, bo widział, że Witos myśli więcej o interesach swojej partji, niż o sprawach Państwa i ludności wiejskiej. Odszedłszy od „Piasta“ poszedł za Marszałkiem Piłsudskim, bo widział, że Pierwszemu Marszałkowi Polski nie o interes partji chodzi.

W Stronnictwie Chłopskiem nastąpiło rozbicie. Chcieli niby jednoczyć lud wiejski, a sami się za łby wzięli. Zarząd tego stronnictwa ogłosił, że nie chce pracować razem z Janem Stapińskim, wyklucza go, aby stronnictwo uchronić od „zarazy moralnej, jaką swoją osobą przedstawia p. Stapiński“. Nie wiem, o co im poszło, i nie o to chodzi, kto ma rację, ale przecież Stapiński już czterdzieści lat pracuje w ruchu ludowym, powinno było więc Stronnictwo Chłopskie wiedzieć, czy jego wiceprezes Stapiński jest „zarazą“, czy nie. Przecież w Stronnictwie Chłopskiem są ludzie, którzy przeszło 20 lat temu już pracowali ze Stapińskim. Z tego więc widać, że nie o ruch ludowy tu chodziło, ale o jakieś interesy partyjne.

Nie lepiej jest w „Wyzwoleniu“, które chce siebie uważać „za jedyną ostoję całości Państwa i jego dobrej przyszłości“. I tam też pogadało się trochę o zjednoczeniu ludowem, a potem poszło się do socjalistów, żeby razem z nimi robić wybory. Po wyborach zaś „Wyzwolenie“ miało się podzielić z socjalistami mandatami poselskiemi, bo wszak interesy ludu wiejskiego mogą znów czekać pięć lat, póki się sejm nie skończy.

Przyszły jednak przeszkody.

Socjaliści nie bardzo spieszą się do wejścia w spółkę z „Wyzwoleńcami“, a ci znów ciągną w różne strony. Jedni z pośród „Wyzwoleńców“ chcą iść z rządem Marszałka Piłsudskiego, inni przeciw, a sporo jest niezdecydowanych.

Jakże wygląda w tych warunkach sprawa zjednoczenia ruchu ludowego, sprawa zajęcia się interesami wieśniaków, do których wszystkie te partje zwracają się z wyciągniętemi rękami o mandaty poselskie?

Odpowiedzieć należy, że jaknajgorzej. I będzie tak dotychczas, dopóki za zrozumieniem konieczności jedności ludowej nie przyjdzie zrozumienie, jacy ludzie powinni wejść do Sejmu, aby mogli prawdziwie być przedstawicielami rzesz i spraw chłopskich, a nie adwokatami interesów partyjnych.

I tu może być tylko jedna odpowiedź. Prawdziwymi przedstawicielami rzesz chłopskich w Sejmie mogą być tylko ci, którzy dają gwarancję, że razem z Marszałkiem Piłsudskim będą pracowali nad zespoleniem interesów wszystkich obywateli, nad sprawą zjednoczenia ruchu ludowego. W imieniu wsi wejść do Sejmu powinni tylko ci, którzy wieś, jej życie i potrzeby dokładnie znają, a będąc uczciwymi i rozumnymi, potrafią najlepiej interesów jej bronić.

Kazimierz Łaszkiewicz.



Szczodry Wieczór.

Wigilję Trzech Króli nazywają u nas na wsi Szczodrym Wieczorem, na pamiątkę, że w dniu tym trzej królowie monarchowie złożyli szczodre dary przy żłóbku maleńkiego Chrystusa.

W wigilję Trzech Króli pieką po wsiach maleńkie kukiełki z ciasta, które w niektórych okolicach nazywają szczodrakami, a dzieci wiejskie chodzą po chatach i proszą o te kukiełki, śpiewając przytem piosenkę:

Czy piekliście szczodraczki, bochnaczki?
— Dajcież nam.
Nagrodzi wam Pan Jezus
I święty Jan.

Jeżeli obdaruje ich gospodyni, szczodrakami, to wychodzą z dobrem życzeniem:

Niech się wam rodzi pszenica — jak rękawica,
A jęczmień tak wielki — jak koń.

Jeżeli jednak niema w chacie szczodraków, to dzieciaki krzyczą:

Gdyś szczodraków nie miesiła,
Bodajeś się powiesiła!

Szczodry Wieczór jeset ostatnim z tak zwanych Świętych Wieczorów, które się rozpoczynają od wigilji Bożego Narodzenia.

Uroczystości noworoczne

U pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dorocznym zwyczajem przyjmował p. Prezydent Rzeczypospolitej dnia 1 stycznia 1928 r. życzenia noworoczne na Zamku Królewskim w Warszawie.

O godzinie 9-ej rano składali p. Prezydentowi życzenia członkowie Domu Cywilnego i Wojskowego, w imieniu których przemówili: szef Kancelarji Cywilnej, p. Bohdan Dzięciołowski i płk. Sergjusz Zahorski.

O godz. 10-ej została odprawiona w kaplicy zamkowej przez ks. kapelana Bojanka Msza św., na której był obecny p. Prezydent w otoczeniu Rządu z Prezesem Rady Ministrów p. Marszałkiem Piłsudskim na czele. Po skończonej Mszy p. Prezydent przeszedł do Sali Marmurowej, gdzie przyjął na audjencji J. E. ks. Kardynała Kakowskiego, który złożył p. Prezydentowi życzenia.

O godz. 11-ej p. Prezydent przyjął życzenia od członków Rządu.

Tymczasem w Sali Marmurowej Zamku Królewskiego zgromadzili się przedstawiciele państw obcych, wszyscy w galowych mundurach.



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
PROF. IGNACY MOŚCICKI.

Gdy wszyscy ustawili się w półkole w ten sposób, ze p. Ambasador Francji stanął naprzeciw drzwi, wiodących do Sali Marmurowej, otworzyły się podwoje tej sali, skąd wyszedł p. Prezydent w towarzystwie p. Marszałka Piłsudskiego i wszystkich ministrów.

P. Prezydenta powitał przemówieniem p. Ambasador Francji, na co krótko i serdecznie odpowiedział p. Prezydent.

Po skończonych przemówieniach p. Prezydent zbliżył się do p. Ambasadora Francji, przywitał się z nim, poczem kolejno witał się ze wszystkimi szefami Misyj.

Następnie p. Prezydent w towarzystwie p. Marszałka Piłsudskiego i członków Rządu przeszedł wraz ze świtą do dalszych sal zamkowych, w których zgromadzeni byli przedstawiciele duchowieństwa, sądownictwa, jeneralicji i wojska, ministerstw i urzędnów centralnych, Senatów wyższych szkół, władz miejskich i instytucyj i zrzeszeń oraz osoby prywatne, pragnące złożyć życzenia Głowie Państwa Polskiego.

Wybory do Sejmu i Senatu.

Czynności przygotowawcze do wyborów.

ZWRACAMY UWAGĘ,

że d. **15-go stycznia** jest ostatnim dniem wyłożenia spisu wyborców do przejrzenia;

że d. **16-go stycznia** jest ostatecznym terminem wnoszenia reklamacji do Obwodowej Komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie lub wniesieniu do spisu kogokolwiek nieuprawnionego do głosowania. Reklamacje takie mogą być zgłaszane pisemnie lub ustnie i powinny być poparte dowodami. Reklamacje ustne Obwodowa Komisja Wyborcza winna wnieść natychmiast do protokułu. Reklamacje przeciw pominięciu osoby, uprawnionej do głosowania, załatwić ma Komisja Obwodowa niezwłocznie, t. j. uzupełnić odpowiednio spis wyborców, jeżeli reklamacja jest słuszna. Jeżeli zaś reklamacja jest przeciw wpisaniu do spisu osoby, nieuprawnionej do głosowania, to Komisja Obwodowa jest obowiązana w przeciągu 24 godzin zawiadomić osobę, której prawo głosowania jest zakwestjonowane. W tym wypadku tej osobie służy prawo w ciągu 3 dni od daty doręczenia zawiadomienia wnieść protest na piśmie lub ustnie. Protest taki musi być poparty dowodami.

Doręczenie musi być dokonane albo przez pocztę za recepisem zwrotnym, albo do rąk własnych za potwierdzeniem odbioru, lub do rąk własnych pełnoletniego członka rodziny czy też domownika. Decyzje w tym względzie Komisji muszą być jednocześnie ogłaszane przez wywieszanie ich w lokalu Komisji. Przeciw recyzjom Obwodowej Komisji Wyborczej przysługuje każdemu wyborcy prawo zażalenia do Okręgowej Komisji Wyborczej.

że d. **22-go stycznia** przypada ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów osób, co do których wniesione są reklamacje o wykreślenie ich ze spisu wyborców;

że d. **24 stycznia** jest terminem zgłaszania państwowych list kandydatów na posłów. Państwowe listy kandydatów powinny być zgłaszane pisemnie na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego w Warszawie. Zgłoszenie powinno być podpisane przez conajmniej 5-ciu posłów lub senatorów ustępującego Sejmu, względnie Senatu, albo przez conajmniej 1000 wyborców z dwóch okręgów wyborczych po conajmniej 500 z każdego okręgu. W tym wypadku może być zgłoszenie podpisywane w oddzielnych deklaracjach. Ta sama osoba nie może podpisać więcej, niż jedno zgłoszenie. Liczba kandydatów na liście państwowej nie może przekraczać 100. Kandydatura może być zgłoszona tylko za zgodą kandydata. Odnośne oświadczenie kandydata, zaopatrzone jego własnym podpisem, powinno być wręczone przewodniczącemu Państwowej Komisji Wyborczej. Oświadczenie to musi ponadto zawierać stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela Państwa Polskiego i że posiada bierne prawo wyborcze. Nikt nie może być zgłoszony na dwóch lub więcej państwowych listach kandydatów;

że d. **26 stycznia** Obwodowe Komisje Wyborcze przesyłają Okręgowym Komisjom Wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców;

że d. **30 stycznia** Obwodowe Komisje Wyborcze przyjmują napływające sprzeciwy przeciwko wykreśleniu ze spisu wyborców i przesyłają je dodatkowo do Okręgowej Komisji Wyborczych.

PRZYPOMINAMY,

że postępowanie w sprawach wyborczych jest wolne od wszelkich opłat.

Do jakich okręgów wyborczych włączono nowoutworzone powiaty.

Nowoutworzone powiaty w czasie po wyborach w r. 1922 włączone zostały do następujących okręgów wyborczych: powiat zawierciański do okręgu Będzin (nr. 21), powiat morski do okręgu Tczew (nr. 29), powiat makowski do okręgu Wadowice (nr. 43), powiat kostopolski do okręgu Łuck (nr. 57), powiat zdołbunowski do okręgu Krzemieniec (nr. 58), powiat stoliński do okręgu Pińsk (nr. 60), powiat mołodeczański do okręgu Lida (n-r 62) i powiat postawski do okręgu Święciany (n-r 64).

Niepowodzenia przedwyborcze „Piasta".

W dniu 1 b. m. w Będzinie odbył się powiatowy zjazd rolników, reprezentujących wszystkie gminy powiatu. Na zjeździe uchwalono: 1) przystąpić do Bezpartyjnego Bloku Wyborczego Współpracy z Rządem, oraz 2) zawiązać ścisły kontakt z zawierciańskim komitetem powiatowym „Zjednoczenia Ludowego". Nadto zjazd wysłał depeszę hołdowniczą na ręce p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, oraz sen. Bojki.

W tymże dniu odbył się w Zawierciu zjazd „Piasta". Przemówienia witosowców, sędziego Kuziora, i nauczyciela Gielniewskiego, którzy nawoływali do porozumienia się w sprawie wyborów ze Zw. Lud. Narodowym, wywołały żywiołowe sprzeciwy obecnych. Na wniosek prezesa powiatowego zarządu „Zjednoczenia Ludowego", Łakoty, zjazd rozwiązano i ogłoszono go za niebyły.

W Stopnicy 1 b. m. odbyło się zebranie mężów zaufania „Piasta" z całego powiatu, które również jednogłośnie uchwaliło rezolucję, potępiającą działalność Witosa i akces do stronnictwa sen. Bojki.

Podobne uchwały zapadły na zebraniu 1 b. m. w Kowali, pow. radomskiego.

Mniejszości narodowe na Wileńszczyźnie.

Na Wileńszczyźnie doszło do umowy w sprawie wyborów między przedstawicielami ludności nie polskiej.

Według tej umowy w Wilnie na pierwszem miejscu będzie kandydował przedstawiciel ludności żydowskiej, na drugiem miejscu przedstawiciel Litwinów. W Święciańskiem na pierwszem miejscu ma być Litwin, na drugiem Białorusin. W lidzkiem na pierwszem miejscu Białorusin, na drugiem przedstawiciel socjalistów żydowskich.

Należy wyjaśnić, że spora część ludności nie polskiej nie chce głosować na tych kandydatów.

W tej samej sprawie gazeta litewska „Vilniaus Aidas" pisze: „Wśród Litwinów nastąpił poważny rozłam. Większość chrześcijańsko-narodowa nie chce iść z blokiem mniejszościowym i prawdopodobnie wystawi własną listę. Ze sprawozdania „Vilniaus Aidas" widać, że tylko nieliczna garstka działaczy litewskich, o przekonaniach lewicowych, wzięła udział w naradach ostatnich i w uchwale przyłączenia się do bloku mniejszości".

GĄSKI i GĄSIORY.

**Na łące raz zawrzała dyskusja zażarta,
czy gąsior jest wart więcej, czy gęś więcej warta.
Gęsi chwalą swój rozum i czary uroku,
gęsiory — wielkie męstwo...
Rzekł na to ktoś z boku:
„Wszystko jest względne. Wszystko ma swoje walory.
Dobre są młode gąski i stare gąsiory.
Tłuste gąski kochamy w swej młodości porze,
Starość milej spędzamy przy pełnym gąsiorze".**

Juljan Ejsmond.

Z CAŁEJ POLSKI.

O CZEM PISZĄ W GAZETACH LUDOWYCH?

Z obrachunkiem niesporo. To nie wiecowe gadanie.

Noworoczne pisma ludowe zajmują się tem, co dał nam rok zeszły i czego należy sobie życzyć w roku 1928.

„Piastowcy“ w „Woli Ludu“ zajmują się tem, co nam dało ostatnie półtora roku t. j. czas od obalenia w maju 1926 r. rządu Witosa. Nie zaprzeczają oni, że nastąpiła duża poprawa, ale utrzymują, iż

„... udało się nam (to jest Piastowcom) przeprowadzić pacyfikację czyli wprowadzanie pokoju pomiędzy walczące strony“.

A dalej:

„Uporządkowanie finansów zapoczątkowane przez Sejm i poprzednie rządy znacznie postąpiło naprzód“.

Okazuje się więc, że wprawdzie jest poprawa stosunków w Państwie, ale stało się to głównie jakoby za sprawą Piastowców. Roli rządu Marszałka Piłsudskiego w tej naprawie życia w Polsce witosowcy nie widzą. Ale w takim razie niech powiedzą, dlaczego to oni sami, oni do spółki z prawicą nie umieli przez tyle lat zaprowadzić ładu w kraju. Przecież ich Witos trzy razy stał na czele rządu, a nic dobrego dla Państwa nie zrobił. Nieraz już słyszeliśmy, jak Witos dowodził, że jeżeli stało się co za innych rządów dobrego, to dla tego, że on, Witos, kiedy był u władzy, przygotował wszystko, aby było dobrze. Co powiedzielibyście zatem o takim gospodarzu, który tylko żyje z cudzej pracy, a potem dowodzi, że jeżeli jest dobrze, to właśnie jemu zawdzięczać należy.

Jakby w odpowiedzi Piastowcom, „Wyzwolenie“ pisze:

„Będzie więc w tym nowym roku rozstrzygnięta wielka bitwa ludu z chjenopiastowcami, którzy Polskę popychali do zguby, a rzeszę chłopską do strasznej nędzy i rozpaczy“.

Ale jeżeli tak jest, czemu nie przeczymy, to należy szukać lepszych dróg do wprowadzenia ładu w życie Państwa, a więc i w życie rzesz chłopskich. Tymczasem „Wyzwolenie“ strzela na wszystkie strony, nic i nikt dla nich nie jest dobry, a nawet uczciwy. Są tylko „Wyzwoleńcy“, którzy niby o wszystkiem myślą i wszystko robią, a inni to nic nie warci, inni to „trutnie i pasożyty“, jak pisze b. poseł Smoła. Przecież od roku 1919 „Wyzwolenie“ jest w sejmie, a rezultatów ich pracy nie widać. Zresztą, gdyby w tem stronnictwie wszystko było tak dobrze pomyślane i robione, to ich posłowie żyliby w zgodzie dla pomyślności Państwa. Tymczasem widzimy, że czego innego chce b. poseł Rudziński, a innego b. poseł Smoła, który umie tylko wymyślać, a wreszcie b. senator Woźnicki, który nawet o żądaniach swoich nie pisze w własnem partyjnem piśmie, lecz w socjalistycznym dzienniku „Robotnik“.

K. Ł.

Za zasługi dla Kraju.

Rząd obecny interesuje się bardzo losem tych, którzy położyli zasługi dla kraju. Często dowiadujemy się, że któryś ze znanych literatów lub uczonych, znajdujący się w ciężkich warunkach życiowych, otrzymuje pomoc rządową.

Ostatnio Rada Ministrów przyznała znów dożywotnią zapomogę trzem znanym w Polsce ludziom. Jeden to Władysław Orkan, zasłużony pisarz, syn naszych gór, opisujący przeważnie życie Podhala. Drugi to Michał Drzymała, który, pewnie niejeden jeszcze pamięta, tak wytrwale bronił się przed niemieckiem wywłaszczeniem i szereg lat mieszkał w wozie, aby tylko ziemi rodzinnej nie opuszczać.

Zapomogę dożywotnią otrzymała również Jadwiga Rydlowa, wdowa po znakomitym pisarzu. Rydlowa jest córką włościanina z Bronowic pod Krakowem.

Min. Miedziński wystąpił z „Wyzwolenia“.

Minister poczt i telegrafów, p. Miedziński, zawiadomił zarząd główny P. S. L. „Wyzwolenie“ o swojem wystąpieniu z tego stronnictwa.

Ujednostajnienie przepisów o dowodach.

Wkrótce ma się ukazać rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, porządkujące sprawy kontroli ruchu ludności, (jak urodzeń, zgonów i ślubów), sprawy meldunkowe i wszelkie dowody osobiste.

Mają być ujednostajnione dotychczas różnorodne, w zależności od dzielnicy państwa przepisy odnośne.

Kongres drogowy.

W Warszawie rozpoczął obrady kongres (zjazd połączony z naradami) drogowy.

Kongres ten zajął się rozpatrzeniem stanu dróg, w jakim znajdują się obecnie w Polsce; zaznajomieniem się z planami naprawy dróg w kraju oraz omówieniem warunków, w jakich ten plan może być wykonany.

Wyniki tych narad będą podane rządowi i instytucjom samorządowym.

Wymiana jeńców między Polską i Sowietami.

W ubiegły wtorek, d. 3-go b. m., na granicy polsko-sowieckiej nastąpiła wzajemna wymiana jeńców politycznych.

Do Polski wrócili: Czesław Brodniewicz, Edmund Wołodziński, Leon Zieleniewski, Franciszek Kozicki, Zygmunt Około-Kułak, Zygmunt Chmielnicki, Wandali Chruszczewski, Bronisław Jakubowski, Antoni Lipiński, Teofil Skalski i Jadwiga Lipowska.

Rozwiązanie wydziału powiatowego.

Na mocy rozporządzenia władz rozwiązany został wydział powiatowy w Nowym Targu i mianowany komisarz rządowy.

Gdzie i kiedy będą zniesione sądy doraźne.

Podana przez prasę wiadomość, jakoby z dniem 1 stycznia 1928 roku sądy doraźne miały przestać obowiązywać na obszarze Rzeczpospolitej Polskiej jest nieścisła, albowiem jedynie w b. zaborze rosyjskim wymaga ustawa specjalnego rozporządzenia przedłużającego moc prawną sądów doraźnych.

Według obowiązującego w pozostałych b. zaborach ustawodawstwa, nie jest wymagane rozporządzenie, przedłużające w nich rok rocznie moc prawną sądów doraźnych. Przeciwnie, zniesienie ich może nastąpić tylko w drodze specjalnego rozporządzenia. Rząd, jak się dowiadujemy, nie zamierza przedłużać mocy prawnej rozporządzenia o sądach doraźnych na obszarze b. zaboru rosyjskiego, a co za tem idzie, z dniem 1 stycznia 1928 roku sądy te na tym obszarze przestaną obowiązywać. Natomiast co się tyczy sądów doraźnych w pozostałych dzielnicach, to rząd nie powziął jeszcze decyzji co do ich ewentualnego zniesienia.

Dodatki dla policjantów za godziny pozasłużbowe.

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie p. Prezesa rady ministrow, przyznające funkcjonarjuszom policji państwowej dodatki specjalne (strawne) za pracę w godzinach pozasłużbowych.

POLITYKA ŚWIATOWA.

Ameryka Południowa a emigracja polska.

Minęły złote czasy, gdy hen za morzami w dalekiej Ameryce rozdawano darmo ziemię.

Łakomił się na nią głodny ziemi bezrolny chłop polski, opuszczał ojczyznę i o głodzie w nędzy jechał w nieznane światy.

Ciężka to była dola, życie piekłem się stawało, ale po latach wytężonej, znojnej pracy, przychodził dobrobyt. Osiadał na kawałku wykarczowanej puszczy wytrwały chłop polski, który wszystko przetrzyma i zamieniał się z czasem w zamożnego kolonistę „farmera".

Tęsknił zawsze do ojczyzny i zawsze marzył, aby dorobiwszy się trochę grosza, sprzedać dobytek, i wrócić do kraju i tam kupić drogą, kochaną ziemię polską.

Rzadko jednak te plany dały się urzeczywistnić. Częściej chłop polski umierał na obczyźnie, a dzieci jego oswajały się z nowemi warunkami bytu, zachowując tylko czułe wspomnienie o dawnej Ojczyźnie — Polsce.

Dziś warunki zmieniły się zasadniczo. Nigdzie już prawie ziemi darmo nie dają, a to co jeszcze gdzie można dostać za darmo, to nikt już brać nie chce, bo do kolonizacji ani uprawy, bez wielkich nakładów, nie nadaje się.

Znikły lasy dziewicze, puszcze i bezludne stepy. Ameryka stała się nowym światem, który zepchnął w postępie technicznym Europę na plan drugi.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jest też dziś znacznie utrudniona i nadaje się tylko dla wybrańców losu, ludzi zaopatrzonych w gotówkę, fachowych, sprytnych, zdrowych, władających językami i... mających już w Stanach Zjednoczonych pewne stosunki, pewien punkt zaczepienia.

Nic też dziwnego, że w ostatnich, już nawet przedwojennych czasach, fala emigracyjna z Polski zwróciła się ku Ameryce Południowej i Środkowej, gdzie, jak wiadomo, jest cały szereg rozmaitych państw i państewek o ustroju republikańskim. Ale i tam źródło zbogacenia dla emigracji polskiej zostało już dziś wyczerpane. I tam kolonizacja poszła naprzód i wszystkie lepsze warunki zostały już wykorzystane.

Nie łudźmy się też, że emigracja dzisiejsza w te strony jest wyprawą po złoto.

Dzisiejsi emigranci jadą poprostu, aby znaleźć możność pracy, zarobkowania, aby móc żyć, gdy w kraju zaczyna im grozić nędza. Bardzo nieliczni robią „dobre interesy" — zbogacają się. A toż i u nas w kraju niejeden biedny też dorabia się szczęściem i pracą pieniędzy.

Musimy więc sobie powiedzieć otwarcie, że Ameryka przestała być dawno krainą miodem i mlekiem płynącą.

A jednak ludziska tam jadą. Jadą w poszukiwaniu lepszej przyszłości, nie znając warunków, łudząc się lepszem jutrem, oszukiwani przez agentów okrętowych, ludzi nieuczciwych, pragnących wyłudzić od chłopa krwawo zaoszczędzony grosz.

Musimy więc jasno zdać sobie sprawę z wszelkich możliwości, związanych z emigracją polską w te dalekie strony.

Liczną do niedawna była emigracja polska do **Argentyny**, republiki, której stolicą jest miasto **Buenos Aires**, jednakże liczny napływ emigracji z różnych stron wytworzył tam już sytuację ciężką i pewien nadmiar sił roboczych, który może nawet grozić bezrobociem, dla napływających zastępów. Zresztą Argentyna oddawna nie posiada widoków dla rolnika. Ziemi tak nie rozdają, praca na roli wymaga wielu pieniędzy, które lepiej w ojczyźnie chłop polski może wykorzystać. Jeśli chodzi o pracę to byli tam swego czasu poszukiwani robotnicy przemysłowi, w kopalniach i przy budowie dróg. Dziś, jak powiedziałem, o pracę tam już trudno, to też należy zrezygnować z planów emigracyjnych w tym kierunku.

Drugiem państwem przez długie lata ponętnem dla emigracji polskiej była **Brazylja**, albo Stany Zjednoczone Ameryki Południowej. W Brazylji powstały całe osiedla, złożone z emigrantów polskich. Polaków dawno osiadłych jest tam duża ilość. Emigracja kolonizacyjna przez wiele dziesiątków lat kierowaną była do **Parany** w Brazylji, gdzie dziś jest już brak zupełny ziemi, dla rzesz nowonapływających i gdzie trzeba dla emigranta wiele pieniędzy, aby mógł znaleźć odpowiednią pracę na roli w formie dzierżawy, kupna. Przed niedawnym czasem żywe zainteresowanie wywołała umowa emigracyjna zawarta przez Polskę ze Stanem **San Paolo w Brazylji.** Układ zawarty w roku ubiegłym otwierał nowe horyzonty dla emigracji polskiej, dając dobre żarobki dla robotników polskich na plantacjach kawy.

Niestety, układ ten nie może być jeszcze zrealizowany, ponieważ rząd brazylijski nie posiada odpowiednich funduszów na sprowadzenie robotników.

Meksyk jest dużem i dawnem państwem, które mogło by dać dobre zarobki dla emigrantów. Niestety, warunki tam są bardzo ciężkie. Przedewszystkiem kraj ten od szeregu lat targany jest przez wojny domowe i ciągłe rewolucje, anarchja panująca w kraju zagraża życiu i mieniu ludności. Niebezpieczną więc jest rzeczą szukać zarobku w kraju, w którym obywatel nie ma gwarancji osobistego bezpieczeństwa. Przytem klimat Meksyku jest ciężki i trudny do wytrzymania dla naszych emigrantów.

Terenem, o którym się dziś powszechnie mówi, jest republika **Peru.** Wobec jednak sprzecznych wiadomości w tych dniach wyjeżdża tam specjalna komisja nieurzędowa, która ma zbadać warunki klimatu, gleby i koncesji nadane przez rząd peruwiański Polakom.

Inne drobne państwa Ameryki południowej i środkowej jak Kostarika, Honduras, Panama, Guatemala, Venezuela, Haiti, Kuba, Salvador, Chile, Paragwaj, Urugwaj i Nikaragua nie przedstawiają dla emigracji większego zainteresowania.

Mieczysław Rogalski.

O czem mówili Marszałek Piłsudski i niemiecki minister Stressemann.

Wiedeński dziennik „Neue Freue Presse", pisząc o stosunkach polsko-niemieckich, utrzymuje, że doznały one w ostatnich czasach pocieszającej poprawy, co zawdzięczać należy Marszałkowi Piłsudskiemu i ministrowi spraw zagranicznych Zaleskiemu.

Przy spotkaniu w Genewie Marszałka Piłsudskiego z ministrem niemieckim Steresemannem, pisze dalej ten dziennik, nie poruszano wielkich spraw politycznych.

Waldemarasa nic nie uleczy. Wciąż uznaje prawa caratu do Wilna.

Prezes rządu litewskiego, Waldemaras, od czasu swej klęski w Genewie, gdzie musiał oświadczyć, że między Litwą i Polską nie ma stanu wojny, — nie może się uspokoić. W tych dniach znów w rozmowie z dziennikarzem niemieckim powiedział: „Pretensje Litwy wywodzą się z umowy z sowietami, w której rząd sowiecki jako prawny następca rządu carskiego przekazał swoje prawa do Wilna Litwie.

żadne inne mocarstwa, żadna Liga Narodów i Rada Ambasadorów, prócz Sowietów nie mają nic w tej sprawie do powiedzenia".

Na szczęście Waldemarasowi nic poza krzykiem nie pozostaje.

Ale wszyscy mają już tego dosyć.

Liga Narodów wysyła do Kowna swych przedstawicieli, którzy mają przypilnować, aby Litwa spełniła decyzję Ligi, powziętą w obecności Marszałka Piłsudskiego, i nawiązała wreszcie z Polską pokojowe stosunki. Aby Polacy i Litwini mogli wreszcie ze sobą współżyć i aby awantury rządu litewskiego nie psuły dążenia Polski do życia ze wszystkimi w pokoju i zgodzie.

Polacy na Litwie skazani na śmierć.

Kowieński sąd polowy rozpatrywał sprawę pięciu polaków, skazanych przez sąd litewski z oskarżenia o szpiegostwo. Sąd polowy, po ponownem rozpatrzeniu sprawy, wydał wyrok ostrzejszy, od pierwszego, skazując oskarżonych Swobodzińskiego i Kamińską na karę śmierci przez rozstrzelanie, pozostałych zaś na karę ciężkiego więzienia od 1 — 8 lat.

Nowy senat w Gdańsku

W Gdańsku nastąpi zmiana w składzie osobowym senatu, który jest kierującą instytucją w tym wolnym mieście.

Senat gdański będzie miał teraz większość, złożoną z socjalistów, liberałów i centrum, czyli chrześcijańskich-demokratów.

Nowy senat ma przeprowadzić zmianę konstytucji Gdańska.

Sowiety nie otrzymują kredytów.

Dyrektor sowieckiego banku państwowego był w Berlinie, gdzie prowadził narady o udzielenie sowietom kredytów.

Zarówno Niemcy jak i Ameryka odmówili sowietom kredytów.

Rok 1928 w polityce.

Dzienniki angielskie zajmują się przepowiedniami politycznemi na rok 1928 w związku ze zbliżającemi się wyborami w Polsce, Francji, Niemczech i Ameryce.

We Francji, według dzienników angielskich, zanosi się na duże zmiany, może bowiem nastąpić przesunięcie się większości na lewo. W Niemczech zachodzi jakoby obawa ponownego wprowadzenia monarchji. W Ameryce prawdopodobnie obejmą rządy demokraci. Co do Polski dzienniki te nie wypowiadają swego zdania.

Jenerałowie we Francji.

Parlament (Sejm) francuski uchwalił, że rząd ma prawo przenoszenia w stan spoczynku jenerałów, którzy przekroczyli 60-ty rok życia. W razie szczególnych zasług wolno będzie pozostawić jenerałów w służbie czynnej do 65 roku życia.

O czem wiedzieć należy.

Bezpłatni dozorcy naszych pól i ogrodów.

Bez pomocy ptaków człowiek nie dałby sobie rady z robactwem, które zniszczyłoby zasiewy w polu i zawiązki owoców w sadach.

Do ptaków owadożernych zaliczamy te, które niszczą szkodliwe robactwo i gąsienice, przychodząc w ten sposób z wielką pomocą rolnikowi.

A jest tych pożytecznych skrzydlaków do 150 gatunków, między którymi znane są powszechnie słowiki, drozdy, kosy, czyżyki, szczygły, mysikróliki, szpaki, dzięcioły, kowaliki, dudki, pliszki i t. d.

To też nieobliczone szkody przynoszą krajowi te dzieci, które bezmyślnie wybierają jaja ptasie, psują gniazda i wybierają młode pisklęta.

Szkodnik, niszczący gniazdo ptaka owadożerczego, w którym znajdowało się 5 jajek lub młodych piskląt, sprawia, że mnóstwo gąsienic zostaje przy życiu, które poszłyby na pokarm dla owych ptaszków; a rodzice znoszą przeciętnie dla każdego ptaszka 50 owadów lub gąsienic dziennie, na dobę więc wypada 250 owadów, a przez miesiąc 7500 owadów. Tyle więc szkodników zjada jedno gniazdo ptasząt miesięcznie.

Każda gąsienica niszczy codziennie tyle kwiatów i liści ile sama waży. Jeżeli przyjmiemy, że każda zje tylko trzy kwiaty, z których ma być owoc, to przez 10 dni zje 30 owoców w kwiecie, a owe 7500 gąsienic zjedzą 2250.000 kwiatków, czyliż tyleż owoców. Tyle więc owoców ochronić może od zagłady jedno gniazdo ptasząt.

Niech ani jedno gniazdo tych przyjaciół i pomocników rolnika nie zostanie zniszczonem, a rodzice niechaj pouczają swe dzieci o korzyściach, jakie nam oddają ptaki owadożerne.

Wiek drzew.

Zamieszczona poniżej tabliczka podaje w przybliżeniu wiek niektórych drzew:

Buk	500 lat
Jodła	600 „
Klon	650 „
Lipa	1200 „
Dąb	2000 „
Orzech	2000 „
Cis	3000 „
Drzewo smocze (rośnie w Indjach)	6000 „

Emigracja do Peru.

Państwowy Urząd Emigracyjny wysyła specjalną komisję do Peru, która ma zbadać tereny, jakie rząd peruwiański przeznaczył na kolonizację przez osadników polskich. Tereny te mają być zbadane pod względem zdrowotnym, gospodarczo-rolniczym i warunków pracy.

Po ukończeniu badań tej komisji będą dopiero wydawane pozwolenia na wyjazd do tych nowych kolonij w Peru.

Kalendarz ścienny „Naszej Ziemi".

Do niniejszego numeru **„Naszej Ziemi"** dodajemy dla Czytelników naszych ilustrowany Kalendarz na rok 1928.

W Kalendarzu tym są wydrukowane na jednej stronie wszystkie dni i miesiące całego roku, więc też należy go przybić na ścianie chaty w widocznem miejscu, żeby w każdej chwili można było zobaczyć, jakiego świętego jest którego dnia, kiedy wschodzi lub zachodzi słońce i t. d.

SPRAWY ROLNICZO - GOSPODARCZE.

Minister skarbu o drobnem rolnictwie.

Kredyty długo i krótkoterminowe. Sprawa podatków.



Minister Skarbu GABRJEL CZECHOWICZ.

Przedstawiciel Ludowej Agencji Prasowej otrzymał od pana Ministra Skarbu, Gabryela Czechowicza, informacje o zamierzeniach Rządu w stosunku do drobnego rolnictwa w zakresie polityki kredytowej i podatkowej.

Pan minister stwierdził przedewszystkiem, że postępy w kulturze rolnej zależne są w pierwszym rzędzie od taniego a dostępnego kredytu.

Kredyt długoterminowy, który przez czas dłuższy był zupełnie zahamowany, ma dla rolnictwa znaczenie decydujące. Przedewszystkiem więc przygotowany został grunt dla umieszczenia zagranicą listów zastawnych Banków Państwowych i Towarzystw Kredytowych. Umieszczenie to będzie się odbywało częściowo za pośrednictwem Ministerstwa Skarbu, które nabywa obecnie ziemskie listy zastawne celem następnego ulokowania ich na rynkach zagranicznych.

Nie rozstrzyga to jednak kwestji rolniczego kredytu długoterminowego w całej rozciągłości. Drobna bowiem własność w wielu wypadkach nie może korzystać z kredytu długoterminowego w istniejących obecnie formach. Zachodzi przeto konieczność stworzenia nowej koncepcji umożliwiającej drobnemu rolnictwu korzystanie z dobrodziejstw kredytu długoterminowego. Bank Rolny zastanawia się nad stworzeniem koniecznych ułatwień w tym zakresie.

W miejsce dotychczasowego systemu udzielania pożyczek meljoracyjnych z budżetu państwowego, zamierzonem jest wypuszczenie specjalnych obligacyj w związku z pożyczkami meljoracyjnemi, komasacyjnemi i t. d. dla drobnego rolnictwa. Obligacje te, opiewające na termin do 10 lat, mogłyby być lokowane tak w kraju, jak i zagranicą, budżet zaś państwowy poncsiłby wyłącznie ciężar wypływający z ulgowego oprocentowania tych pożyczek, które wynosiłoby 4 do 5 procent.

W zakresie kredytu krótkoterminowego — powiedział dalej minister — osiągnięte zostały w ostatnim roku znaczne postępy.

Ogólna poprawa sytuacji finansowej Państwa umożliwiła Rządowi podwyższenie kapitału zakładowego Banku Rolnego z 3 miljonów zł. do 75 miljonów zł. Mam zamiar wystąpić na Radę Ministrów o dalsze podwyższenie kapitału tegoż Banku do 100 miljonów zł.

Bank Rolny, dzięki zwiększeniu swego kapitału, rozszerza coraz bardziej swe operacje i wywiera coraz silniejszy wpływ na warunki kredytowe na wsi. Poza doprowadzeniem do rolnictwa kredytów gotówkowych Bank Rolny przeprawadza w coraz szerszym zakresie akcję zaopatrywania drobnych rolników w nawozy sztuczne.

Wysiłki Ministerstwa Skarbu będą szły w kierunku udzielania Bankowi Rolnemu w dalszym ciągu jak najskuteczniejszego poparcia.

Dostarczenie drobnemu rolnictwu możliwie taniego a dostępnego kredytu, w szczególności zaś kredytu długoterminowego — uważa p. minister za najistotniejszą część swego programu.

W sprawie obciążenia podatkowego wsi p. minister oświadczył, że w związku z poborem od drobnych rolników ostatniej raty podatku majątkowego wydane zostało zarządzenie o udzielaniu ulg w formie odroczenia tej raty do terminów jesiennych roku 1928 tak w uwzględnieniu indywidualnych podań, jak i zbiorowych wniosków zwierzchności gminnej, w wypadkach gdy jednorazowe ściągnięcie podatku mogłoby się okazać uciążliwem dla drobnych rolników.

O ile podatki państwowe nie są uważane na wsi za nadmierne, to obciążenie na rzecz samorządów wywołuje w dalszym ciągu liczne narzekania — głównie ze względu na mnogość terminów.

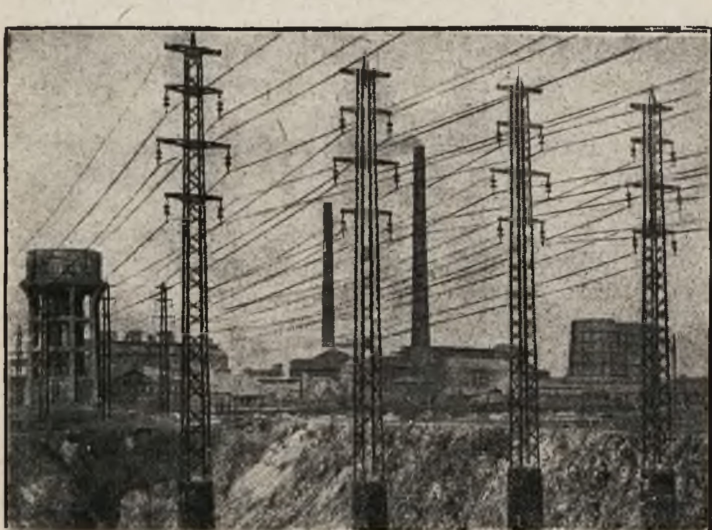
Ministerstwo Skarbu porozumiewa się z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, jako władzą nadzorczą nad samorządami, celem wyznaczenia dla danin komunalnych tychże terminów płatności, w których uiszcza się podatek gruntowy.

W zakończeniu pan minister oświadczył, że uważałby za rzecz wielce wskazaną, żeby rolnicy uiszczali wszystkie należności państwowe i komunalne w dwóch tylko terminach — wiosennym i jesiennym i byli zwolnieni od kłopotów, połączonych z uiszczaniem podatków w licznych terminach, na podstawie nakazów płatniczych, doręczanych im w ciągu całego roku.

Państwowa Fabryka Azotniaku w Chorzowie.

Czem są dla każdego rolnika nawozy sztuczne, tego, — zdaje się — już dzisiaj nie trzeba nikomu tłumaczyć.

Każdy włościanin wie dobrze, że roślinę trzeba tak dobrze karmić i odżywiać, jak człowieka i każde inne stworzenie, bo inaczej wyczerpie się i zmarnieje, i że tą karmą dla roślin są właśnie sztuczne nawozy.



Tak wygląda Państwowa Fabryka Azotniaku w Chorzowie.

Przed wojną Polska, pod trzema zaborami zużywała prawie sto tysięcy wagonów sztucznych nawozów, jednak i wtedy i w początkowych latach odzyskania niepodległości, musiała sprowadzać je z zagranicy i płacić grube pieniądze.

Obecnie nastąpiła w tej sprawie zasadnicza zmiana, bo sprowadzaną do niedawna z Ameryki południowej saletrę chilijską zastępują w zupełności Chorzowskie nawozy azotowe, zaś sole Kałuskie i Stebnickie — zagraniczne sole potasowe.

Ponieważ rozumiemy dokładnie, jak ważną jest dla Was, Czytelnicy, sprawa nawożenia gleby, więc od następnego numeru „Naszej Ziemi" zaprowadzimy stałą rubrykę, w której będziemy Was informowali, jakich nawozów sztucznych na jakiej roli używać, w jakiej ilości i jak je siać i skąd je sprowadzać.

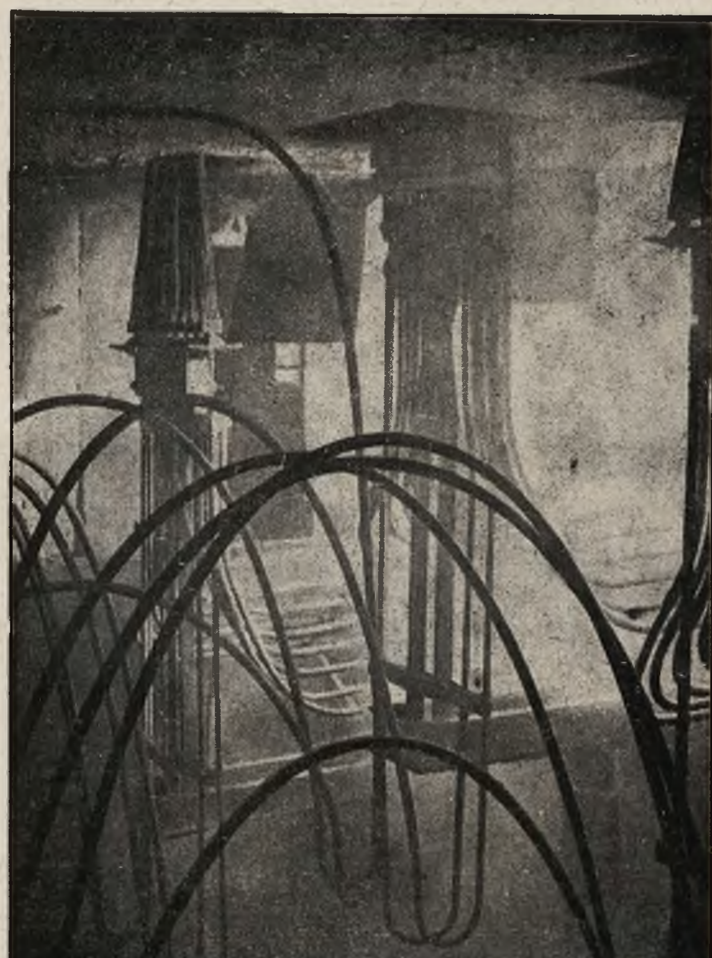


Ten obrazek przedstawia część magazynu chorzowskiego.

Dzisiaj napiszę Wam o Państwowej Fabryce Azotniaku w Chorzowie, która dla rozwoju rolnictwa w Polsce ma olbrzymie znaczenie.

Fabryka Chorzowska była przed i w czasie wojny własnością państwa niemieckiego i dopiero w roku 1921, po plebiscycie na Górnym Śląsku przeszła na własność Państwa Polskiego i stanowi dzisiaj jego przedsiębiorstwo.

W chwili, gdy zakłady chorzowskie przypadły Polsce, usunęli Niemcy z fabryki wszystkich inżynierów, wszystkich niemieckich majstrów i fachowców, nawet zabrali plany budynków, maszyn i uwieźli ze sobą tajemnicę, jak fabrykować azotniak.



Na tym obrazku widzimy jedną z sal w budynku z maszynami.

Myśleli, że Polacy nie dadzą sobie rady i nie odważą się na uruchomienie fabryki, bez techników, znających tajniki fabrykacji, która jest niebezpieczna, bo najdrobniejsza niedokładność może doprowadzić do wysadzenia w powietrze całego gmachu.

Tego ciężkiego zadania podjął się dzisiejszy Prezydent Rzeczypospolitej, profesor Ignacy Mościcki, znakomity uczony, który nietylko w ciągu tygodnia puścił fabrykę w ruch, ale i w krótkim czasie postawił ją na takim poziomie, na jakim nigdy nie była za Niemców.

Dzięki zatem energji i nauce naszego Pana Prezydenta ma Państwo Polskie dzisiaj w Chorzowie olbrzymią fabrykę, gdzie same budynki fabryczne, magazyny, warsztaty, kotłownie, mieszkania dla robotników i t. d. — zajmują prawie 20 morgów ziemi pod dachem, a pracuje w tej fabryce przeszło 3 tysiące robotników i około 200 urzędników technicznych i administracyjnych.

Z roku na rok powiększa fabryka w Chorzowie fabrykację azotniaku, bo coraz więcej potrzebują go rolnicy, rozumiejąc dobrze, że nawóz ten opłaca się każdemu.

Według obliczeń uczonych rolników używanie azotniaku w rolnictwie naszem dało Polsce w samym tylko 1925 roku o 24 tysiące wagonów ziarna więcej, niż w latach poprzednich.

Cyfra ta najlepiej sama mówi, jaki jest skutek nawożenia gleby azotniakiem, — więc też w następnym numerze napiszemy wam dokładnie jak się z tym nawozem obchodzić.

Rolnik.

O hodowli owiec.

Już w 1-szym numerze „Naszej Ziemi" pisaliśmy wam i tłumaczyli, jak duże znaczenie ma dla naszego rolnictwa hodowla owiec.

Zagranicą, a zwłaszcza w Anglji i Francji ludzie już dawno przekonali się, że prawidłowahodowla owiec może przynieść więcej dochodu, niż nawet hodowla bydła, czy świń. Mięso i nabiał owiec stanowi tam jedno z głównych pożywień w miastach, a wełna i kożuchy są źródłem pokaźnych dochodów dla hodowców.

U nas — niestety — owca jest ciągle jeszcze traktowana po macoszemu, mimo, że wszystko przemawia za tem, że właśnie u nas należałoby hodowlą owiec zainteresować się bliżej.



Owce, które widzicie na tym obrazku, należą do gatunku górskich i chowają się u nas w Karpatach i Tatrach.

Klimat mamy chłodny, bo wiosna i lato dają zaledwie 4 miesiące ciepłe, a 8 miesięcy w roku, to słoty, chłody i mrozy, zmuszające ludność do noszenia ciepłej, wełnianej odzieży i kożuchów.

Dlatego też należy u nas hodować przedewszystkiem takie gatunki owiec, które mają dobrą wełnę i ciepłe kożuchy, a dopiero później przystąpić do hodowli owiec mięsnych i mlecznych.

Zresztą owce mięsne wymagają soczystego pożywienia z żyznej ziemi, więc powinny być hodowane u nas w Małopolsce Wschodniej, w urodzajnych powiatach Wołynia, na Kujawach i w części Pomorza.

Reszta kraju nadaje się doskonale do hodowli owiec wełnistych, a kresy północne i północno-wschodnie powinny chować owce kożuchowe.

Osobną rasę owiec górskich znajdujemy w Karpatach i w Tatrach. Są to nieduże, ale dające dość smacznego mleka i ciepły, długowłosy kożuch.

Pozatem mamy w kraju kilka różnych gatunków, jak merynosy, fryzyjskie, świniarki, wrzosówki, karnówki, krukówki i inne.

Dla drobnych gospodarzy w przeważnej części Polski najlepiej nadają się do hodowli świniarki, lub krukówki, które jednak muszą być hodowane racjonalnie, a nie tak, jak to się dotychczas po wsiach dzieje.

Bo na wspólnem pastwisku, gdzie pasie się 200 — 300 owiec, jest w stadzie przynajmniej 100 — 150 młodych, niekastrowanych tryków, które zamęczają stale karmiące jeszcze samice. To nie jest żadna hodowla, bo w ten sposób najlepsza rasa owiec zmarnieje.

Aby w jakiejś okolicy ustalić typ owcy, żeby owce były coraz większe i dorodniejsze, a więc i droższe, należy postępować następująco:

Poszczególne wsie, a nawet gminy powinny zdecydować się, że hodować będą jedną rasę, na przykład świniarki białe, lub czarne, czy też krukówki.

Na reproduktora dla całego stada wybrać odpowiedniego, okazałego jednego barana, (lub kilku, jeżeli stado jest duże) — i pozostawić go na parę lat, zaś wszystkie młode baranki kastrować zaraz po urodzeniu. Do chowu trzymać tylko zdrowe maciorki jednego typu, a sprzedawać na rzeź maciorki nie nadające się do hodowli i rodzące liche potomstwo.

Jeden samiec może pokryć przy doprowadzeniu 50 — 80 samic w ciągu roku. Samice należy prowadzić do pokrycia nie wcześniej, jak pod koniec drugiego roku życia. Najpłodniejsze są owce pomiędzy 3 a 5 rokiem.

Tego wszystkiego należy przestrzegać, a już po 2—3 latach pokaże się do jakich dobrych wyników prowadzi taki racjonalny sposób hodowania owiec.

Trzymanie kilkudziesięciu, często byle jakich samców razem z samicami w stadzie i nie przestrzeganie okresów jagnienia, jak to dotychczas po wsiach się dzieje, — jest gospodarką dziką i doprowadza tylko do upadku rasy i gatunku owiec.

Kazimierz Opolski.

Nie ciężkie czasy, ale nieumiejętna gospodarka.

Dzisiejsze ciężkie nieraz położenie polskiej wsi należy przypisać nietyle „ciężkim czasom", ale głównie niewyzyskaniu wszystkich źródeł dochodu, jakie daje praca na roli.

Większość naszych rolników umie mniej lub więcej dobrze uprawiać ziemię, stosować nawozy sztuczne i ciągnąć korzyści, płynące z siewu szlachetnych nasion. Cóż jednak z tego, że żyto lub pszenica, posiane na dobrze uprawionej roli i na nawozach da plon nawet niezły, że owies saletrowany bardzo dobrze sypie, kiedy pieniędzy otrzymanych ze sprzedaży tych zbóż nie starczy na opędzenie wydatków. Inaczej przy dzisiejszym systemie gospodarki rolnej, opartej głównie na uprawie zbóż, być nie może.

A jeżeli zamiast spodziewanego urodzaju, ozimin czy jarzyn, zbierzemy tylko słomę lub porośnięte zboże, jeżeli je nam grad wytłucze lub słońce wypali, to rolnik nie osiągnie nawet tego niewielkiego dochodu, na który czekał cały rok.

Wystarczy więc zastanowić się nieco nad tą sprawą aby przekonać się, że trzeba coś w dotychczasowym sposobie gospodarstwa zmienić. Mianowicie system zbożowy należałoby częściowo ograniczać i przechodzić na system ho-

dowlano-okopowo-zbożowy. Jednem słowem trzeba zwrócić uwagę na hodowlę inwentarza dochodowego, a w związku z tem na uprawę roślin pastewnych, zmniejszając odpowiednio uprawę roślin pastewnych. Przy pozyskaniu tych nowych źródeł dochodu rolnik nie będzie narzekać na ciężkie czasy, przeciwnie, dochód jego będzie wzrastał.

W większości gospodarstw drobnych, jak to ogólnie wiadomo, chowa się krowy dlatego, aby mieć trochę mleka, no i oczywiście nawóz. Ale któż z gospodarzy myśli o tem, że przy zwróceniu większej uwagi na hodowlę tego inwentarza, mógłby mieć poważny, stały, a przez to wpływający na całe gospodarstwo dochód z nabiału. Powodem tego jest to, że w większości wypadków nie opłaca się przy obecnym domowym wyrobie i jarmarcznem zbywaniu masła starać o dobre krowy i o dobrą dla nich paszę. Hodować krowy nie opłaca się, a głównie dlatego, że niewiadomo, co robić latem z masłem, czy mlekiem, bo zimą jeszcze jakoś się sprzeda.

Ale sprawa ta gruntownie się zmienia, jeśli we wsi założy się spółdzielnię mleczarską. Wtedy podstawą dobrobytu rolnika staje się krowa właśnie. Domowym sposobem wyrabiane masło nie da tej korzyści, co mleko dostarczone do spółdzielczej mleczarni i w niej przerabiane racjonalnie. Prócz tego nie będzie już obawy o to, że niema dokąd dostarczyć mleka. Spółdzielnia przyjmie i przerobi każdą ilość, a kierownicy jej zajmą się dalszą sprzedażą gotowych przetworów nabiałowych do miasta.

Spółdzielnie takie powstały już w wielu punktach naszego kraju i wszędzie z ich powstaniem podnosił się dobrobyt całej okolicy. Rolnik zyskiwał na tem przedewszystkiem dlatego, że odpadał mu kłopot, komu ma dostarczać mleko, po drugie zaś zawsze przy rozrachunku otrzymywał większą sumę pieniędzy, która pozwalała mu na poczynienie dalszych ulepszeń w jego gospodarstwie hodowlanem, na zakup lepszych krów i dobrej paszy.

Dziś szczególniej, kiedy tak wielu mamy małorolnych w kraju, sprawa przechodzenia z gospodarki czysto zbożowej na gospodarkę zbożowo-hodowlaną staje się kwestją bardzo na czasie, jak również zakładanie po wsiach mleczarni spółdzielczych.

G.

Dążenie do zjednoczenia naszych organizacyj rolniczych.

Dotychczas opiekują się rolnictwem różnorodne organizacje rolnicze, w Wielkopolsce egzystują izby rolnicze, w Małopolsce działa jednolite Towarzystwo Rolnicze, a w b. zaborze rosyjskim działa kilka organizacyj, jak Centr. Tow. Rolnicze, które było opanowane przez endeków i wnosiło rozłam do życia wiejskiego, Centr. Związek Kółek Rolniczych i Związek Osadników.

Słuszne więc było dążenie rządu, aby połączyć te wszystkie organizacje, usunąć „polityków" z Centr. Tow. Rolniczego i przygotować teren do wprowadzenia jednolitych izb rolniczych, któreby dały istotnie opiekę rolnikowi, a nie karmiły go polityką, zamiast dostarczyć mu nawozy i maszyny rolnicze.

Projekt rezerw nabiałowych.

W rządzie powstał projekt utworzenia rezerw (zapasów) nabiału. Nabiał ten, jak jaja i masło byłby skupywany przez różne spółdzielnie w czasie, kiedy ceny są przystępne. Sprzedaż zaś odbywałaby się wtedy, kiedy po miastach różni spekulanci ceny tych produktów podbijają, co odczuwa przedewszystkiem ludność niezamożna.

Zapasy robiłyby spółdzielnie w czem otrzymałyby pomoc od rządu.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało już od niektórych wojewodów zbadania, czy projekt ten jest możliwy do przeprowadzenia.

Od czego płacić dodatek do podatków.

Ukazało się rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej o tem, że od 1-go stycznia 1928 r. do 31 marca 1929 roku będzie nadal pobierany nadzwyczajny dodatek do niektórych podatków w wysokości 10 procent. Będzie to dotyczyło podatków bezpośrednich, pośrednich, opłat stemplowych, podatku spadkowego i podatku od darowizn.

Zwracamy uwagę, że dodatek ten nie będzie pobierany od podatku dochodowego, od lokali, od podatku majątkowego, daniny lasowej, opłat celnych, od dodatków samorządowych do podatków i od uposażeń służbowych.

Rezerwy zbożowe.

W celu zaradzenia drożyźnie zboża na przednówku na wiosnę, rząd postanowił, jak wiadomo, tworzyć rezerwy, czyli zapasy zboża w różnych miastach, aby potem ludność mogła je kupować po przystępnej cenie. Całą tą sprawą zajmuje się Państwowy Bank Rolny, a pomagają mu magistraty miejskie. Rząd przeznaczył na tworzenie tych rezerw w całym kraju ogromną sumę czterdziestu miljonów złotych.

Ostatnio przystąpił do tworzenia rezerw magistrat m. Krakowa, który skupuje teraz narazie dwadzieścia wagonów zboża z Małopolski Wschodniej. Zboże to będzie złożone w jednym z młynów w Białej.

Jakie były zbiory zbóż w Polsce w r. 1927.

Według ostatecznych obliczeń zbiory głównych zbóż w r. 1927 w Polsce przedstawiają się następująco:

Przeciętna wydajność z ha wynosi (w kwintalach po 100 kg.): pszenicy 13.0, żyta 11.6, jęczmienia 13.2, owsa 13.0.

Ogólny zbiór wyniósł (w tys. kwint.): pszenicy 14.759, żyta 56.884, jęczmienia 16.342, owsa 33.900.

W porównaniu z rokiem poprzednim zbiór roku 1926—27 jest wyższy: dla pszenicy o 15.2 proc., dla żyta o 13,5 proc., dla jęczmienia o 5,1 proc., dla owsa o 11,2 proc.

W stosunku zaś do przeciętnej 5-letniej za okres 1921—22 — 1925—26 tegoroczny zbiór jest wyższy od przeciętnej: w pszenicy o 18.0 proc., w życie o 08.5 proc., w jęczmieniu o 10.4 proc., w owsie o 14.1 proc.

Wreszcie w stosunku do przeciętnych zbiorów przedwojennych za okres 1909—1913, tegoroczny zbiór jest niższy co do pszenicy (o 12.1 proc.) i żyta (o 0.4 proc.), wyższy zaś co do jęczmienia (o 9.8 proc.) i owsa (o 20.5 proc.).

Komisje Rozjemcze w rolnictwie.

Minister Pracy i Opieki Społecznej powołał nadzwyczajną Komisję Rozjemczą dla ustalania warunków pracy i płacy robotników rolnych na terenie województw pomorskiego i poznańskiego na rok służbowy 1928 — 29.

Pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się dn. 9 b. m. w Min. Pracy i O. S.

Ruch spółdzielczy w Polsce.

Według ostatnich danych w spółdzielniach spożywców w Państwie Polskiem zorganizowanych jest 780 tysięcy członków. W porównaniu z innemi państwami Polska zajmuje trzynaste miejsce w Europie, co do rozwoju spółdzielni spożywców.

Niemcy wykupują Polskie lasy.

W tych dniach jedno z przedsiębiorstw niemieckich zakupiło około 100 tysięcy morgów lasu w dobrach niejakiego Liebiga w Małopolsce za cenę 3 miljonów dolarów. Przed trzema tygodniami inna znów firma niemiecka zakupiła lasy Radziwiłłów tak zwane puszcze Nalibocką i Hołobicką.

Kupcy niemieccy rozpoczęli już masowy wyrąb tych lasów i drzewo nie obrobione wywożą do swego kraju, tymczasem nasze polskie tartaki w dużej mierze stoją bezczynne, a drzewo w kraju jest drogie, co utrudnia ruch budowlany.

Na podobne stosunki należy zwrócić baczną uwagę.

Wścieklizna, tężec, nosacizna.

W pogadance niniejszej pomówić z Wami chcemy, mili Czytelnicy, o trzech ciężkich chorobach, o których pewno słyszeliście niejednokrotnie, a które częściej zdarzają się na wsi, niż w mieście.

Są to: wścieklizna, tężec i nosacizna.

Wścieklizna jest chorobą, na którą zapadają przedewszystkiem psy, koty, wilki, lisy i t. d.

Ukąszenie zwierzęcia chorego, polizanie, kropelka śliny, która się dostanie w miejsce skaleczone — wywołuje tę chorobę u ludzi.

Jak się rozpoczyna ona u psa, wiecie chyba wszyscy, bo któż psa wściekłego na wsi nie widział?

Zwierze takie staje się leniwe, nieposłuszne, stroni od ludzi, traci apetyt. Po paru dniach — staje się niespokojne, biega, kręci się, rzuca się na ludzi, kąsa domowników. Stroni od wody, wzdryga się na sam jej widok, ponieważ przełykanie staje się dlań b. bolesne. Stąd lęk przed piciem i jedzeniem.

Po tygodniu, mniej więcej, — rozpoczyna się u chorego zwierzęcia paraliż łap tylnych, przednich, całego ciała i zwierzę ginie.



Na tym obrazku widzicie linję kolei górskiej w Karpatach, którą pociągi dochodzą na bardzo nawet wysokie góry.

U ludzi choroba ta występuje od dwóch tygodni do trzech miesięcy od czasu ukąszenia przez wściekłe zwierzę. Chory taki z początku zaczyna się czuć źle, nie sypia, skarży się na silny ból głowy, nie ma apetytu. Następnie dostaje skurczów, rzuca się, jest niespokojny. Na widok wody, doznaje, tak, jak i zwierzęta, bolesnego ściskania w gardle. Z ust cieknie mu ślina.

Po trzech — czterech dniach następuje paraliż ciała i chory umiera.

Wścieklizna psów uwiązanych na łańcuchach, które biegają przytem bez kagańców, jest na wsi częstem i dla ludzi niebezpiecznem zjawiskiem. Chory bowiem początkowo nie odczuwa nic, zapomina zupełnie o przykrym wypadku, aż z chwilą, kiedy choroba już wystąpiła, na ratunek jest już zapóźno.

Proszę Was, najmilsi Czytelnicy, żeby każdego pokąsanego przez psa, podejrzanego tylko o wściekliznę odwieźć **natychmiast** do Warszawy, Krakowa lub innego dużego miasta, gdzie istnieje specjalny zakład, w którym leczą takich chorych. Leczą ich w ten sposób, że choroba ta u pokąsanego człowieka nie występuje. Wspominaliśmy już bowiem, że człowiek, u którego już wystąpiła, jest nie do uratowania.

Tężec jest ciężką chorobą, którą wywołuje mała laseczka, podobna nieco do tej o której wspominaliśmy w pogadance poprzedniej o gruźlicy. Znajduje się ona w ziemi, przeważnie ogrodowej, dobrze nawożonej w nawozie.

Poprzez skórę zdrową dostać się nie może, ale zanieczyszczona ziemią rana często staje się powododem tej ciężkiej choroboy.

Nazwa jej pochodzi stąd, że człowiek chory pręży się, tężeje, przez całe ciało przebiegają mu b. bolesne skurcze, napina się jak łuk.

Zaczyna się najczęściej od silnego zaciśnięcia szczęk, zębów, których ani trzonkiem łyżki, ani nożem rozewrzeć nie można.

Chorego takiego trzeba natychmiast odesłać do szpitala. Choroba jego nie jest dla otoczenia zaraźliwa, ale on sam nieleczony odpowiednio niechybnie umrze.

Może Was, mili Czytelnicy, zainteresuje, że są poprostu niektóre miejsca, w których laseczników tężca jest b. dużo. W czasie wojny — we Francji Północnej — w niektórych odcinkach — bardzo wielu rannych żołnierzy miało tę ciężką chorobę.

Nakoniec parę słów o nosaciźnie, chorobie najcięższej, bo dla ludzi zawsze śmiertelnej. Na szczęście wśród ludzi trafia się ona rzadko.

Słyszeliście, oczywiście, o nosaciźnie u koni i osłów. Chore zwierzę kichając, prychając może zarazić człowieka. Człowiek zarażony zauważa silne puchnięcie nosa, z którego w początku wydziela się śluz, potem krew i cuchnąca materja — ropa. W nosie, na twarzy, na całem nieraz ciele — otwierają się wrzody.

Choroba ta jest nieuleczalna i bardzo dla otoczenia niebezpieczna. Chorego natychmiast trzeba oddać do szpitala, zwierzę chore natychmiast od innych oddzielić, miejsce, gdzie ono stało wymyć roztworem karbolu, podściółkę spalić. Aby się przekonać, czy i inne zwierzęta nie podległy zarazie — zawezwać weterynarza.

Dr. med. Szper-Kamińska.

Piosenka o dobrej doli.

Jeśli nasza dobra dola
Pod ziemią leży,
Przeorajmy wszystkie pola
Na zagon świeży!

Nie szukali my od wieka
Ni srebra ni złota,
Lecz za dolą to człowieka
Chwyta tęsknota...

Po pradziadach — my dziedzice —
Objęli długi...
Przecież stać nas na płużyce,
Stać nas na pługi.

A więc idźmy, w imię boże,
Na czarną rolę —
A kto orze — ten wyorze
Swą dobrą dolę...

Marja Konopnicka.

Tortury polskich robotników rolnych w Niemczech.

Musimy nimi zaopiekować się.

Niektóre gazety niemieckie donoszą, o strasznych stosunkach, wśród jakich pracują polscy sezonowi robotnicy rolni w Meklemburgji w Niemczech.

Poprostu zgroza przejmuje, kiedy się o tem czyta, i nie chce się wierzyć, że to wszystko dzieje się u Niemców, którzy ciągle i na każdym kroku tyle o sobie mówią, o swojej kulturze i mądrości.

Muszą się tam dziać rzeczy istotnie straszne, kiedy nawet niemieckie gazety o tem piszą.

Więc jak tam wygląda praca polskiego robotnika rolnego?

W większości wypadków wszyscy robotnicy bez różnicy płci śpią we wspólnych izbach i w warunkach, urągających najprymitywniejszym wymaganiom hygjeny i moralności, nic też dziwnego, że szerży się anarchja moralna i choroby weneryczne.

Przyjął się też tam i uświęcił zwyczaj przyjmowania do pracy jedynie „parek sezonowych", a to celem jaknajwiększego wyzyskania robotników.

Zwyczaj ten polega na tem, że kiedy robotnik jest sam, wówczas, jeżeli chce znaleźć pracę, musi sobie koniecznie wyszukać przygodną towarzyszkę pracy i życia, a gdyby które z nich było niezdolne do pracy, wówczas pracodawca wydala natychmiast oboje.

Przytem płacą tym robotnikom marnie i wyzyskują ich w haniebny sposób.

Nic dziwnego, że Niemcy nie mogą znaleźć wśród własnych rodaków amatorów na licho płatną pracę w strasznych warunkach — pracę niszczącą ciało i duszę.

Sprawy tej nie można pominąć milczeniem.

Nie dość, że dostarczamy Niemcom taniego robotnika rolnego, nie dość, że wytwarzamy przez emigrację do Niemiec konkurencję własnemu rolnictwu, — ale w dodatku narażamy tysiące naszej młodzieży na demoralizację i choroby.

Ładnie potem wygląda w kraju taka dziewczyna, czy chłopak, który z tego „zarobku" powróci pod strzechę rodzinną.

Zamiast pieniędzy, przywozi ze sobą straszną chorobę, zamiast nauczyć się czegoś dobrego, wraca zepsuty i zdemoralizowany.

Sprawą tą musi się zająć nasz Rząd.

Nie wolno nam pozostawić braci naszych bez pomocy i oparcia w tym fizycznym i moralnym upadku.

Nasze placówki w Niemczech muszą w to wglądnąć i przeprowadzić naprawe tych hańbiących i o pomstę do nieba wołających stosunków.



Grupa mieszkańców z Łowickiego w odświętnych strojach.

Na całym świecie niepogoda.

Na całym świecie panuje znowu niepogoda. W jednem miejscu dokuczają ludziom odwilże, w innych znowu mrozy i zawieje śnieżne.

I tak w Londynie wskutek nieustannych deszczów katastrofa powodzi staje się coraz groźniejszą. Wiele rzek wylało, powodując zniszczenie w okolicy. Przedmieścia Londynu są zalane, zwłaszcza przedmieścia wschodnie, położone w pobliżu rzeki Lea. W ciągu ostatniej doby wysokość wód na Tamizie wzrosła o 3 stopy i woda przybywa w dalszym ciągu, mniej więcej 1 cal na godzinę. W pobliżu Kingston na Tamizie 24 łodzie, naładowane towarami, zerwały się z kotwicy, przyczem znaczna ich część zatonęła, a inne rozbiły się o mosty, powodując poważne uszkodzenia. Na skutek powodzi przerwany został ruch na kilku linjach kolejowych. Woda zalała również liczne szosy, łączące ze sobą szereg większych miejscowości.

Natomiast w Ameryce, koło Nowego Jorku sroży się fala mrozów i śnieżyc, których ofiarą padło około 50 ludzi. W samym Nowym Jorku zmarły 3 osoby.

Także w Belgji panują mrozy. Nad wybrzeżem belgijskiem zawieje śnieżne pokryły mnóstwo wsi i miast grubą powłoką śniegową. W okolicach Bruge śnieg doszedł do największej wysokości. Na rzece Skaldzie płynie gęsta kra. Żegluga odbywa się z wielkiemi trudnościami.

RZECZY CIEKAWE.

Katastrofa statku w porcie w Gdyni.

W porcie, w Gdyni, uległ katastrofie statek „Pologne“ (Polska). Katastrofa nastąpiła w chwili, kiedy statek wracał z Kłajpedy do Gdyni.

Dziub statku został zupełnie uszkodzony.

24 studentów zabitych.

W Japonji, koło miejscowości Nogano, w okolicznych górach runęła lawina śnieżna na przechodzącą wycieczkę studentów, z których 24-ch poniosło śmierć.

Straszna katastrofa lotnicza.

We Francji, w Marsylji, wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza.

Hydroplan, znajdujący się na wysokości kilkuset metrów, spadł na ziemię, druzgocząc się zupełnie. Pięciu wojskowych, którzy byli w hydroplanie, poniosło śmierć na miejscu.

Autobus wjechał do restauracji.

W Hamburgu, w Niemczech, w noc Sylwestrową, chcąc wyminąć samochód, autobus skręcił tak nieszczęśliwie, że wjechał w okno pewnej restauracji, gdzie wówczas było dużo gości.

W rezultacie autobus uległ rozbiciu, a 8 osób uległo ciężkim poranieniom.

Fabryka prochu wyleciała w powietrze.

W miejscowości Lannecken, w Belgji, nastąpił straszny wybuch w fabryce prochu.

W chwili wybuchu w fabryce pracowało na szczęście tylko 9 osób, ale wszystkie poniosły śmierć.

Polak buduje mosty w Ameryce.

W Filadelfji (Ameryka) rozpoczęto budowę drugiego olbrzymiego mostu wiszącego. Most ten buduje polak, inżynier Modrzejewski, który uchodzi w Ameryce za najwybitniejszego fachowca budowy mostów.

Fałszerze paszportów emigracyjnych.

W Berlinie aresztowano bandę fałszerzy paszportów, która ułatwiała obywatelom polskim emigrację do Ameryki. Od każdego chcącego emigrować banda pobierała do 800 dolarów.

Długowieczność.

W Białymstoku zmarła w tych dniach najstarsza, bo licząca 120 lat życia mieszkanka tego miasta, Mieszkowska. Córka jej, która ma już sto lat, żyje i cieszy się bardzo dobrem zdrowiem.

Złoty polski na Litwie jak dolar.

Włościanie na Litwie żądają coraz częściej, aby płacono im za towary w złotych polskich, a nie w pieniądzach litewskich, do których nie mają zaufania.

Policja litewska z polecenia swego rządu aresztuje tych, którzy żądają zapłaty w złotych polskich, a nie w litach litewskich.

Stada wilków na Krymie.

Z Krymu, w Rosji, donoszą, że wielkie stada wilków wtargnęły do wiosek, napadając na mieszkańców.

Od 15-tu lat ludność tamtejsza nie pamięta takiej plagi wilczej. Straty, spowodowane przez napady wilków, są tak olbrzymie, że rząd sowiecki zmuszony był posłać specjalne oddziały wojskowe dla zwalczania wilków.

Niszczenie fabryk sowieckich.

W wielu miastach Rosji sowieckiej, jak w Smoleńsku, Mohylowie, Mińsku i t. d. robotnicy psują maszyny, a nawet podpalają fabryki. Straty wskutek tych zamachów są znaczne.

Ile jest owoców w Polsce?

W roku 1927 na całym obszarze Państwa zebrano 779 miljonów 615 tysięcy 200 kilo różnych owoców. Najwięcej zebrano jabłek, a mianowicie 425 miljonów 532 tysiące kilo; najmniej zaś zebrano brzoskwiń, a mianowicie 425 tysięcy kilo.

Ze wszystkich województw najwięcej owoców dało województwo wołyńskie, bo 128 miljonów 757 tysięcy kilo.

Walka patrolu pogranicznego z emisarjuszami bolszewickimi.

Niedaleko wsi Łotysze w okolicy Podświla w województwie wileńskiem, oddział żołnierzy korpusu ochrony pogranicza patrolując swój odcinek graniczny, spostrzegł pięciu przekradających się ludzi. Na wezwanie do zatrzymania się nieznajomi rzucili się do ucieczki i skryli się we wsi Łotysze.

W kilka chwil potem, kiedy ścigający żołnierze wbiegli do wsi, z poza chałup wyskoczyło kilkunastu chłopów, uzbrojonych w widły i rzuciło się na oddział. Po krótkiej walce wręcz dwóch żołnierzy zostało rozbrojonych, reszta zaś rozpoczęła gęstą strzelaninę. Jeden z napastników padł trupem, kilku zostało ciężko rannych.

Na odgłos strzałów przybyły niezwłocznie pluton kawalerji K. O. P., oraz posterunki żandarmerji i policji. Wszystkich napastników aresztowano oraz wdrożono energiczne śledztwo, które doprowadziło już władze do ciekawych wyników, trzymanych jednak w tajemnicy ze względu na dalszy bieg dochodzeń.

Według przypuszczeń wszyscy aresztowani są emisarjuszami bolszewickimi.

Kiedy wszystkim dokoła jest dobrze, wtedy i człowiek czuje się szczęśliwym.

Bolesław Prus.



Zagrody wiejskie z okolic Częstochowy.

KALENDARZ.

Styczeń 1928 r.

NIEDZIELA, 8-go, Seweryna opata.
Wschód słońca 7 m. 30. Zachód 4 m. 4.
PONIEDZIAŁEK, 9-go, Marcjanny panny.
Wschód słońca 7 m. 29. Zachód 4 m. 4.
WTOREK, 10-go, Agatona i Wilhelma.
Wschód słońca 7 m. 29. Zachód 4 m. 5.
ŚRODA, 11-go, Hygina.
Wschód słońca 7 m. 28. Zachód 4 m. 7.
CZWARTEK, 12-go, Arkadjusza.
Wschód słońca 7 m. 28. Zachód 4 m. 8.
PIĄTEK, 13-go, Gotfryda i Leona.
Wschód słońca 7 m. 28. Zachód 4 m. 9.
SOBOTA, 14-go, Eufrozyny.
Wschód słońca 7 m. 27. Zachód 4 m. 11.

Przepowiednie ludowe na Styczeń.

„Gdy Trzy Króle pogodą obdarzą,
Nie zasypiaj ranków gospodarzu".
„Na Trzech Króli każdy się do pieca tuli".
„Królowie przed szopę, dnia na kurzą stopę".

Przepowiednia pogody na Styczeń.

według stuletniego kalendarza.

Do 7 stycznia ma być łagodnie, od 8 do 14 śniegi i zimno, a potem deszcz aż do 23-go. Od 23 do 30 ustali się łagodnia pogoda, zaś 31-go silny mróz.

Styczeń w Kółku Rolniczem.

Ponieważ instytucje państwowe i samorządowe przeszły na system obliczania roku budżetowego od 1 kwietnia do 31 marca i że należy do tego systemu dostosować rachunkowość Kółek rolniczych, nie trzeba w dniu 1 stycznia b. r. zamykać książek, lecz prowadzić je jeszcze przez trzy miesiące, to znaczy do 31 marca bież. roku.

W styczniu odbyć należy dwa zebrania, na których omówić trzeba następujące sprawy:

1) sporządzić listy kółkowiczów, potrzebujących nasion i nawozów sztucznych na okres wiosenny, zebrać zadatki i zrobić zamówienie w spółdzielni rolniczo-handlowej;

2) ustalić, który z kółkowiczów jakie maszyny i narzędzia rolnicze chce sprowadzić, zebrać potrzebne udziały, zamówić maszyny i postarać się o kredyt na nie;

3) ustalić u kogo i na jakiej przestrzeni ma być założony sad, zwrócić się o przyjazd ogrodnika celem zbadania gleby i wytyczenia miejsc na dołki, skierować zamówienie za pośrednictwem miejscowej kasy Stefczyka, i równocześnie wystąpić o 3-letni kredyt;

4) zrobić zestawienie ile u kogo ma być w tym roku zalesione nieużytków i zwrócić się do Okręgowego Związku Kółek Rolniczych o odpowiednią ilość sadzonek sosny, brzozy, lub wierzby koszykarskiej, żeby sadzenie mogło się odbyć jak najwcześniej, jak tylko ziemia rozmarznie.

Do Czytelników „Naszej Ziemi".

„NASZA ZIEMIA" — POSTAWIWSZY SOBIE ZA ZADANIE SŁUŻENIE ŻYCIU I POTRZEBOM WSI, JEJ ZAGADNIENIOM I INTERESOM, CODZIENNYM TROSKOM I BOLĄCZKOM — PRAGNIE Z ZADANIA TEGO WYWIĄZAĆ SIĘ JAKNAJLEPIEJ.

CHCEMY CZYTELNIKOM NASZYM SŁUŻYĆ RADĄ I POMOCĄ.

KTO MA JAKIEŚ ZMARTWIENIE, JAKĄŚ TROSKĘ, KTO NIE WIE, JAK POSTĄPIĆ CZY TO W GOSPODARSTWIE, CZY W CHOROBIE, CZY W INNEJ SPRAWIE, — NIECH NAPISZE DO REDAKCJI „NASZEJ ZIEMI", KTÓRA MU CHĘTNIE ODPOWIE.

NADSYŁAJCIE NAM RÓWNIEŻ WIADOMOŚCI O TEM, CO SIĘ U WAS DZIEJE, A WSZYSTKO WYDRUKUJEMY.

PRENUMERUJCIE I CZYTAJCIE „NASZĄ ZIEMIĘ", BO W NIEJ ZNAJDZIECIE WSZYSTKO, CO WAS OBCHODZI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 25.

Kwartalna prenumerata
„NASZEJ ZIEMI"
3 zł. 50 gr., z przesyłką pocztową 3 zł. 80 gr.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Mikołajowi Z. w Pińczowskiem. Jeżeli rodzice umrą, a przed śmiercią nie naznaczą opiekuna dla swych dzieci, to opiekuna wyznacza rada familijna. Rada familijna w liczbie 6 osób zbiera się pod przewodnictwem sędziego pokoju. Mianuje ona, oprócz opiekuna głównego, jeszcze t. zw. opiekuna przydanego, który ma sprawdzać czynności opiekuna głównego. Jeżeli matka, będąca opiekunką główną, po śmierci swego męża wychodzi za mąż, to rada familijna musi się zgodzić na pozostawienie matce opieki.

Obowiązkiem każdego opiekuna jest zastępować małoletniego i mieć staranie o jego majątek. Nie może on jednak kupować własności małoletniego, ani brać w dzierżawę jego majątku, chyba że rada familijna zgodzi się na to. Opiekun bez upoważnienia rady nie ma prawa zasięgać długu na rzecz małoletniego, ani sprzedawać jego nieruchomości. Prócz tego upoważnienie rady familijnej musi potwierdzić Sąd Okręgowy.

Kiedy opieka skończy się, to opiekun musi się wyliczyć z jej sprawowania tej osobie, która się opiekowała.

P. Kuś Fr. Wolbrom. Radzimy przeczytać książeczkę „Ziarno siewne" napisaną przez S. Lewickiego; kosztuje 40 groszy.

G. P. w Pińsku. Odpowiemy listownie.

P. Stanisławowi W. Pyta pani, jak się dzieli spadek?

Otóż mężowi lub żonie, przy życiu pozostałemu, należy po zmarłej żonie lub mężu część spadku równa części, jaka na każde dziecko przypada, licząc męża lub żonę za jedno dziecko. A więc jeżeli jest dwoje dzieci, to mąż lub żona otrzymuje jedną trzecią część spadku; część przypadła służyć im będzie tylko na dożywocie. Jeżeli niema dzieci, mąż lub żona otrzymują czwartą część spadku na własność. Gdy niemo również krewnych do czwartego stopnia, mąż lub żona otrzymują połowę, a w braku krewnych do 12-go stopnia cały spadek.

Na rynku cen i wartości.

ZBOŻE I MĄKA.

W ubiegłym tygodniu płacono za: pszenicę kongresową 51.25 gr., za żyto kongresowe 41.50 gr., jęczmień kongresowy browarniany 40.05 gr., jęczmień na kaszę — 39 zł., owies od 37 do 38 zł.

Mąka pszenna warsz., lubelska i kresowa 82.00 — 85.00.

Mąka pszenna 74.00 —77.00.
Mąka żytnia pytlowa 65 proc. 56.00 — 58.00.
Otręby pszenne 27.50 — 28.50.
Otręby żytnie 27.00 — 27.50.

BYDŁO I NIEROGACIZNA.

Na targu bydlęcym w Warszawie płacono za woły 1 zł. 40 gr. do 1 zł. 65 gr. za kilogram żywej wagi, cielęta 2 zł. do 2 zł. 20 gr., za świnie 1 zł. 90 gr. do 2 zł. 40 gr. prosięta sprzedawano po 45 zł. do 65 zł. za parę.

WYWÓZ MASŁA Z POLSKI.

Wywóz masła z Polski z roku na rok zwiększa się.

W roku 1924 wywieziono z Polski zagranicę 2 tonny masła (tonna ma 1000 kilo); w roku 1925 — 541 tonn, w roku 1926 — 5.548 tonn, a w ciągu dziesięciu miesięcy 1927 r. — 6.298 tonn.

JAKĄ WARTOŚĆ MA PIENIĄDZ ZAGRANICZNY?

Dolar amerykański 8 zł. 89 gr.
Rubel złoty 4 zł. 72 gr.
Frank francuski 35 gr.
Marka niemiecka 2 zł. 13 gr.
Gulden gdański 1 zł. 74 gr.

KTÓRE DOLARÓWKI WYGRAŁY?

W poniedziałek, 2 stycznia, odbyło się kolejne losowanie (dwunaste) pożyczki dolarowej, tak zwanych dolarówek. Ogółem wylosowano 57 dolarówek na sumę 25 tysięcy dolarów.

Wygrały następujące dolarówki:

8.000 dolarów, główna wygrana dolarówki, padła na **Nr. 852.764.**

3.000 dolarów na Nr. 096.551.

Po 1.000 dolarów wygrały N-ry: 228508, 725938, 977554, 666206, 855612.

Po 500 dolarów N-ry: 652585, 614659, 397076, 776481, 680360, 751576. 706859, 585990, 882930, 970568.

Po 100 dolarów N-ry: 405504, 145286, 237736, 446318, 392818, 067696, 345796, 811831, 572817, 860839, 963829, 945028, 722521, 242781, 990084, 553054, 380982, 553717, 132046, 930884, 320867, 434649, 056927, 454548, 750535, 578670, 587446, 904484, 382180, 010586, 815378, 837763, 995097, 075671, 704551, 766527, 132834, 199948, 570365, 871124.

Warunki prenumeraty: w Waszawie—kwartalnie 3.50, półrocznie 7.—, rocznie 14.—. Na prowincji—kwartalnie 3.80, półrocznie 7.60 rocznie 15.20. Zagranicą 30 zł. rocznie.

Ceny ogłoszeń: W tekście — 1 zł. 50 gr. za wiersz 1-o łamowy wysokości 1 milimetra; za tekstem — cała strona 400 zł., 1/2 strony 225 zł., 1/4 strony 100 zł., 1/8 strony 60 zł.; ogłoszenia drobne 15 gr. wyraz.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA NOWY-ŚWIAT 25.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW WOSIK. **Wydawca: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Wieś“**

Zakł. Graf. Prac. Druk., sp. z o. o. Warszawa, Nowy-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.